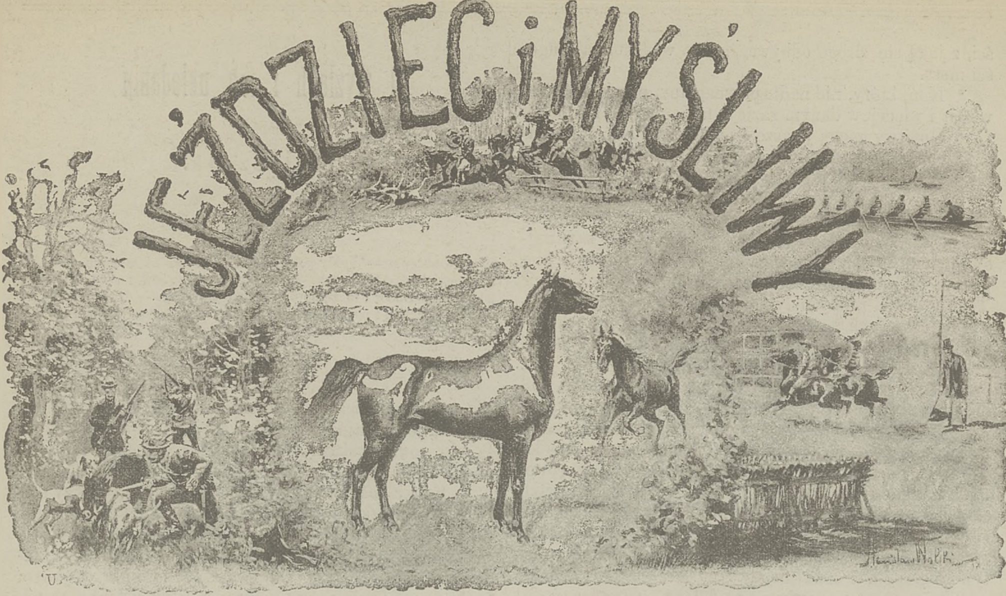


DWUTYGODNIK SPORTOWY

Wychodzi 15-go i 30-go każdego miesiąca. — Dodatki wyścigowe wychodzą w przeddzień każdego dnia gonitw.

Nr. 22. **Warszawa, dnia 17 (29) Lutego 1892 r.** **Rok I.**

Cena prenumeraty w Warszawie:	REDAKCYA I ADMINISTRACYA	Cena prenumeraty na prowincyi, w Cesarstwie i zagranicą:
Rocznie . . . . . 6 rs. — kop.	w Warszawie	Rocznie . . . . . 7 rs. — kop.
Półrocznie . . . 3 „ 50 „	ulica Mazowiecka Nr. 11.	Półrocznie . . . . 4 „ — „
Kwartalnie . . . . 1 „ 75 „		Kwartalnie . . . 2 „ — „
Pojedynczy numer 30 kop.		*Ogłoszenia po 20 kop. za wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce.*
Dodatek wyścigowy 10 kop.		

Od Administracyi.

Upraszamy naszych prenumeratorów o rychłe odnowienie prenumeraty „Jeźdzca i Myśliwego“ na rok następny (od 1-go kwietnia), wiadomość ta bowiem potrzebną jest do uregulowania nakładu i uniknięcia zwłoki i nieregularności w odbiorze pisma.

JAZDA NA DYSTANS.

(Dalszy ciąg).

II.

Bohaterski emir Abd-el-Kader, którego zdanie o sile i wytrzymałości konia może, zdaje się, zaważyć na szali, powiedział: „że dobry koń bojowy arabski powinien módz unieść dorosłego jeźdzca, jego rynsztunek, broń, furaż i sztandar, chociażby przy silnym wietrze; a w danym razie powinien dźwignąć i trupa z pobojowiska i módz biedz dzień cały, nie potrzebując odpoczynku i pokarmu.“

W innem miejscu emir mówi, że „koń, po 6-ciu latach skończonych, od źrebięcia dobrze żywiony i któremu jęczmień „w grzbiet poszedł“, może przebywać, i to całemi miesiącami, po 60 kilometrów codziennie.“

Przechodząc od bohaterskiego emira do zwykłego, zatabaczonego pocztmistrza, to i on zaświadczy, że jego konie, tak ciągnąc kuryerki, jak i bryczki, robią od 40 do 60 wiorst dziennie, a jednak konie pocztowe są to zwykłe szkapy, kupowane na targach i jarmarkach, sztuka od 50 do 120 rs. najwyżej.

Wprawdzie zdarzają się konie, które nie wytrzymują i roku na poczcie, ale większość, wdrożywszy się, służy lat kilka i dłużej.

Jakiż jest zatem pierwszy warunek odbywania dróg dalekich i powtarzanych?—Zdrowie, dobry żołądek, silne kopyta i odporna wytrzymałość na zmiany atmosferyczne, na zimno i gorąco, śnieg i wiatr.

Koń, mający przebywać dziennie kilkomilową przestrzeń i to chodem nie szybszym, niż „średni kłus“, nie potrzebuje posiadać ani wysokiej krwi, ani szlachetności, tylko, powtarzamy, zdrowie, i nie nadto wiele nerwów.

Ale zupełnie inaczej rzecz się przedstawia, gdy mamy przejechać długą drogę, w bardzo, stosunkowo, krótkim, ograniczonym czasie; tutaj już zwykły trucht pocztowy nie wystarcza; trzeba biegu bardziej natężonego, a w grę wchodzą też płuca i ruchy konia, czyli jego „pochodzenie“ i „indywidualność“.

Gdy, temu lat parę, jenerał Strukow, ze swoimi oficerami urządził „raid“ z Warszawy do Janowa, jadąc na Siedlce i Łosice i przebył przestrzeń 148 wiorst w 19 godzin—na 20 koni, które brały udział w tej wycieczce, 6 ustało w drodze; na miejsce przyszły najświeższe, te, które posiadały „najwięcej krwi“, t. j. klacz jenerała i klacz zagraniczna, nawet dość ciężka, z gatunku hunterów [1]). Czyli, że trudność się zwiększa w miarę szybko-

[1]) Klacz ta nazywała się „Sunbem“, była sprowadzoną z Hamburga przez ś. p. M. Gruszeckiego, który ją sprzedał rotmistrzowi od ułanów Feitehnerowi i ten na niej wówczas jechał.

ści, z jaką się drogę odbywa, a nie w stosunku długości mety.

Koń, który, nie nadto przynaglany, przejdzie 1,000 wiorst i więcej, w danym razie ustanie na 20-ej lub 50-ej.

Gonitwy mogą jeszcze lepiej uzmysłowić myśl naszą i pomijając próby na bardzo krótkich metach, weźmy pod uwagę tylko dłuższe dystanse; weźmy np. tak specyalne wyścigi, jak na 10 lub 20 wiorst. Wszak tu decyduje nie sama szybkość, ale i siła, wytrzymałość konia, a jednak dlaczego koń bez rasy, który sam najswobodniej przecwałuje tę metę, w walce z rasowym biegunem będzie wyczerpany i zadyszany w połowie drogi? Tego rodzaju próby były powtarzane po wiele razy, nawet na dłuższych metach, niż 20 wiorst i konie tak słynące z wytrzymałości, jak stepowe, mierząc się z końmi pełnej krwi, ulegały, padały na drodze. Zatem pęd, szybkość, wyższość jednego organizmu zwierzęcia nad drugim zabija, a nie długość drogi, którą się przebywa.

Aby więc dystansowe „raidy" mogły nabrać poważnego znaczenia pod względem hipologicznym i hodowniczym, musiałyby się odbywać: a) pod bardzo surowemi warunkami, b) koń musiałby w nich wykazać nietylko samą siłę, ale i pewną szybkość, c) próby musiałyby być nader ściśle kontrolowane, d) zamienienie czasu na gonitwę, (o ile byłoby możliwe, stosunkowo do długości mety), mogłoby dać dodatniejszy rezultat, bo wówczas osiągnęlibyśmy pewne maximum na dalekich przestrzeniach.

O ile koń w dalekich drogach wykazuje tylko „zdrowie", to jest nie przechodzi dziennie większych dystansów nad te, które można przebyć w zaprzęgu truchtem, może być zaliczonym do kategoryi koni pocztowych, rozgonnych, ale nic więcej. A ten sam koń, który w ten sposób przejdzie w ciągu tygodnia od 400 do 500 wiorst, puszczony galopem, nie ujdzie 2 wiorst, na zagonach upadnie, rowu i płotu nie przeskoczy [1]).

Pod względem kawaleryjskim zatem „daleka droga", odbywana „wolnemi chodami", nie może być dowodem, o ile koń odpowiada bojowym celom. *(D. c. n.)*

St. Wotowski.

[1]) Posiadaliśmy konia, na którym skroczem robiliśmy długie drogi, po 7—8 mil, dzień po dniu, ale na tym samym koniu galopem trudno było ujechać i jedną wiorstę— był zupełnie bez nóg; posiadał tylko silny żołądek i odporność na trudy.

O wyżłach i ich układaniu

napisał

Matecznik.

I.

Słówko wstępne.—Wyżły polskie, kurlandzkie, niemieckie.—Wyżły angielskie: pointer i setter.—Setter zwyczajny, setter-gordon i setter irlandzki.—Dobór i łączenie psów rozplodowych. — Obchodzenie się z suką szczenną i po jej oszczenieniu się.—Wybór szczeniąt i początkowe ich odchowanie.

(Dalszy ciąg).

Setter angielski bywa rozmaitej maści, takiej jak pointer, jednostajnej albo mięszanej. Brązowa, albo biała z brązową wskazuje przymieszkę pointera lub spaniela.

Setter ma wiatr bardzo dobry i górny, a przy słabych przymrozkach, lepszy od pointera, od którego jest także wytrwalszy i bardziej rączy. Jestto pies najprzywiązańszy i najlepszych chęci. Galopuje lekko, jakby podfruwając, przy ciągłem strychowaniu pięknym ogonem; wystawia mocno i długo, nie tak jednak, jak pointer; jest żywy i obowiązki swe spełnia chętnie i wesoło; łatwo uczy się aportować, chętnie idzie na bagna i wodę, w której lubi się kąpać i często ją pije. Z powodu kosmacizny stóp nie łatwo się podbija i kaleczy, a zabezpieczony gęstym i długim włosem, nie obawia się gąszczów i kolców. Do naszych polowań, na których myśliwy za jednym zachodem przechodzi gładkie pola, laski, zarośla, krzaki, bagienka, błota i różne mniejsze lub większe wody, setter właściwszym jest i praktyczniejszym w użyciu od pointera, który mniej jest wytrzymały i na zimna. Ma jednak i on swoje ujemne strony, jest bowiem roztrzepany, niekiedy lekkomyślny, a ztąd bywa czasem samowolny i nieposłuszny. Trudniej też układa się, niż pointer, potrzebuje większej wprawy i corocznie pewnego przypominania tresury; ale dobrze ułożony, wynagradza sowicie podjęte trudy.

KOŃ MÓJ PODCZAS KAMPANII 1870 ROKU,

PRZEZ

Stefana Junoszę.

(Dalszy ciąg).

Muszę jednak przyznać otwarcie, że wiadomość, udzielona mi przez Michała, tak mnie zaniepokoiła, że prawie całą noc nie spałem. Nazajutrz, pomimo, że do południa nie miałem żadnej służby, wstałem wcześnie i poszedłem do stajni, w której razem z końmi hr. T. stała i moja Sznutel. Zastałem tam zacnego Stuńczyka, siedzącego na worku od obroku i ogryzującego jakąś kość, prawdopodobnie resztki śniadania pana T. Miał on minę tak jakoś dziwnie niepoczciwą, że krew zawrzała we mnie, a ponieważ nikogo więcej w stajni nie było, przypuściłem atak do niegodziwca, bez żadnych dalszych preludyj i w bardzo dobitnych i energicznych wyrazach, oświadczyłem mu, że jeżeli tylko jeszcze raz dowiem się, że sobie pozwala jakichkolwiek kombinacyj, dotyczących mojej Sznutli, to przy sposobności, jak go gdzie nacisnę samego, bez żadnego pardonu sprawię mu taką łaźnię, że mu się prababka przypomni i jednej zdrowej kości nie zaniesie do domu.

Na to dictum acerbum zaczął się pan Stuńczyk na razie stawiać impertynencko, ale byłem tak zirytowany, że jeden energiczny kułak pod brodę, a kilka innych po żebrach, utrzymały moją powagę podoficera-ordynansa.

Wogóle ów Stuńczyk było to antypatyczne indywiduum. Mały, nikły, wiecznie kwękający, czarny, jak dyabeł; dawniej służył za kamerdynera u jakiejś hrabiny, z którą nawet podobno był w Paryżu; z tego powodu ze swojej wszechwiedzy arcy-zarozumiały, musiał zawsze i do wszystkiego wsadzić swoje trzy grosze.

Jednem słowem, nieprzyjemna i nadęta sztuka, nielubiana przez wszystkich; miał tylko względy u hr. T., bo dobrze czyścił ubranie i niezłym był służącym. Podczas oblężenia Paryża dostał zapalenia kiszek i podobno umarł w lazarecie.

Wprawdzie de mortuis aut bene, aut nihil, ale wtedy ów moriturus narobił mi rzeczywiście tyle utrapienia i zgryzoty, że pomimo zasad chrześciańskich, któremi, jako katolik, jestem przejęty, nie mogę poświęcić mu w mojem opowiadaniu sympatyczniejszego wspomnienia.

Rozprawiwszy się z burszem hr. T., zirytowany tem nieprzyjemnem zajściem, poszedłem do kancelaryi sztabowej przejrzeć papiery, które nadeszły z pułku. Między rozmaitemi raportami, znalazłem list, którego treść była następująca:

„W odpowiedzi na wniosek porucznika hr. T.

Setter-gordon jest tylko odmianą poprzedniego, która, oprócz niektórych cech odróżniających, polega głównie na pewnej i ustalonej maści tych wyżłów. Ściśle jednak biorąc, ma on głowę i uszy większe od tamtego, pierś szerszą, ciało bardziej kościste i mięsistsze, a ogon cokolwiek krótszy. Włos powinien mieć jedwabisty, gładki i gęsty; nigdy kędzierzawy. Maść kruczej czarności z niebieskawym, pod światło, odcieniem, podpalanie czerwone lub koloru palonej sienny, a w żadnym razie nie żółte lub centkowate. Podpalanie winno pokrywać policzki, wargi, gardło, stopy, tylną powierzchnię przednich nóg, aż do łokcia, przednią powierznię tylnych do bioder, wewnętrzną powierzchnię ud, spód strychulca, okolice odbytu, wnętrze uszów, a nad każdym okiem powinna się znajdować obszerna i świetna plama podpalana; wszakże podpalanie, chociaż obfite, bywa, co do obszerności, zmienne. Biały kołnierz i takież palce nie stanowią zarzutu, lepiej wszakże, gdy ich niema.

Setter gordon jest wogóle bardzo roztropny i zdatny do polowania, tak, że często bez nauki robi z siebie, co potrzeba. Galopuje on bez szmeru, ma zwroty szczególnie szybkie, a wystawiając, przybiera postawy bardziej urozmaicone, niż setter angielski, od którego jest wytrwalszy i mniej potrzebuje wody. Jest usposobienia wesołego i zawsze czynny. Z drugiej wszakże strony częściej boi się strzałów i łatwiej podlega nosaciznie, niż odmiana angielska, a czasami bywa tak głupi lub uparty, że nic z niego zrobić nie można.

Trzecią, główną odmianę stanowi setter irlandzki. Odmiana ta, oprócz właściwych jej cech, odróżniających ją od dwóch poprzednich, polega także na ustalonej maści, która powinna być zawsze czerwono-kasztanowata, mahoniowo-czerwona, na całem ciele, niekiedy jednak bywa z małą domieszką białej na środku czoła i piersi i cokolwiek od spodu, wszakże bez żadnych czarnych lub innych ciemnych kolorów.

Setter irlandzki ma głowę więcej wydłużoną, niż angielski, szczupłą, czoło wysokie, czaszkę z tyłu sklepioną równo, albo nieco czubatą. Uszy długie obwisłe, osadzone nisko i w tyle, sięgające końcami włosów do nosa. Oczy jasno brunatne lub piwne, duże, śmiałe i łagodne, innej barwy, albo wytrzeszczone nie są dobre. Nos kasztanowaty, czarniawo-brunatny albo ciemno-mięsistego koloru; ten ostatni jednak kolor mniejszej jest wartości. Policzki powinien mieć czerwone; piersi szerokie, ale nie zbytecznie, inaczej chodziłby wolno, jakby zataczając się; nogi przednie proste, średnio kosmate, stopę ścisłą, małą, nieco wydłużoną; uda płaskie, proste, mięsiste, obrosłe na brzuchu silną kosmacizną brunatno-czerwonego koloru; lędźwie długie, brzuch mocno podkasany. Futro powinien mieć nieco grube, włos prosty albo falowaty, średniej długości. Ogon settera irlandzkiego jest także prosty, wyciągnięty, mało w górę podniesiony, albo też tworzy poziomo przedłużoną linię grzbietu, niekiedy jednak trzyma go pies nawet niżej tej linii. Ogon powinien być obficie pokryty włosem szorstkim, po wierzchu kędzierzawym, a od spodu obwisłym; jednakże włos spadający nie powinien układać się ani w jedwabiste kędziory, ani w kitę puszystą, jak u psów newfoundlandzkich. Wogólności pies ten ma ogon niewiele ruchomy, nie strychuje zbyt żwawo, trzyma go więcej spuszczony i uderza nim o tylne nogi. Galopuje on rączo, jest silny i wytrwały, wystawia dobrze, a raz dobrze ułożony i zaprawiony do pracy, wyrównywa innym setterom i w Irlandyi bardzo jest ceniony; z powodu jednak skłonności do uporu, jest trudniejszy do ułożenia.

Te są główne rasy i odmiany najlepszych wyżłów, znanych u nas pospolicie pod ogólną nazwą angielskich. Wprawdzie zachodzą między niemi ważne różnice, wszystkie przecież posiadają tyle przyrodzonych przymiotów fizycznych, dobrych instynktów i zdolności, że wogóle, każdy wyżeł tego pochodzenia daje się łatwiej i prędzej, niż inne, ułożyć na doskonałego psa myśliwskiego. Istotnie, można liczyć na to, co daje sama natura, ale pod pewnemi warunkami, które zapewniają i ułatwiają jej dobroczynną działalność.

Wiadomo, że starych psów nikt nie układa, tylko młode, kilkomiesięczne; myliłby się jednak ten, ktoby sądził, że pierwsze lepsze szczenię, po psach rasowych, będzie już posiadało wszystkie potrzebne do polowania przymioty. Tymczasem, żeby takiem być mogło, powinno być po rodzicach silnych i zdrowych, dobrze utrzymywanych i dobranych, w właściwym wieku złączonych i z odpowiedniego miotu; słowem, chcąc mieć dobrego wyżła do polowania, potrzeba, przedewszystkiem, posta-

---

z dnia tego i tego—donosimy, że po wysłuchaniu raportu weterynarza pułkowego X. i zważywszy całą sprawę, pozwalamy, w interesie służby, na czasową zamianę konia służbowego oficerskiego, „Adolfa", na naszego konia szwadronowego, „Sznutel", który jest dany do użytku podoficerowi v. B., odkomenderowanemu czasowo z pułku do służby sztabowej".

Podpisany mój pułkownik, rotmistrz i wachmistrz.

Może szanowny czytelnik sobie wystawić, jakiego uczucia doznałem po przeczytaniu tego listu.

Kto jest prawdziwym amatorem koni, kto odbywał niebezpieczną kampanię na koniu, na którego mógł liczyć w każdym wypadku, kto umie się przywiązać całem sercem do takiego towarzysza broni, oceniając jego zalety i przymioty, ten pojmie łatwo, jak bardzo przykrem jest postradanie takiego konia, jak smutno żegnać takiego przyjaciela!

Cóż było jednak robić — nic zmienić niestety nie mogłem.

Popołudniu nastąpiła formalna zamiana koni, sam oddałem moją Sznutlę hr. T., a odebrałem Adolfa, którego wziął poczciwy Kapałka, zafrasowany, również jak ja, tą prawdziwie bolesną dla nas sprawą.

Ostentacyjne, własnoręczne oddanie konia, jak i cała ta afera, zdaje się w rezultacie nie była przyjemną hr. T., to też ulotnił się coprędzej, a i szanowny Stuńczyk poznał w końcu z mego całego zachowania, że nawarzył sobie niepotrzebnie piwa—i że dyablo będzie się musiał mieć na baczności, ażeby ze mną znów nie znalazł się na cztery oczy.

Postanowiłem robić wszystko, co możliwe, ażeby odzyskać moją Sznutlę, chociaż tylko słabą mogłem mieć nadzieję.

Na razie, miałem przynajmniej tę przyjemność, że byłem razem z moim ukochanym koniem, żem go mógł codziennie odwiedzać, pieścić, bawić się z nim i patrzeć na niego, co sprawiało mi niemało satysfakcyi.

Hrabia T. stracił bardzo wiele w moich oczach; sobkowstwo jego, brak koleżeństwa i podstępne postąpienie w kwestyi zamiany koni, podobać mi się w żaden sposób nie mogły.

Że hr. T. potrzebował mnie na każdym kroku, że mu byłem bardzo dogodnym, powiedziałbym nawet, chwilowo niemal niezbędnym—o tem wiedziałem dobrze, postanowiłem przeto moją dogodność względem niego zredukować do minimum.

Na drugi dzień, czy nawet tego samego jeszcze wieczora, pracowaliśmy w kancelaryi; hr. T. dał mi, jak to zwykle czynił, jakiś okólnik do przetłómaczenia na francuski. Wtedy kategorycznie oświadczyłem mu, że zamiana mego konia podziałała na mnie tak jakoś niekorzystnie, że zapomniałem nietylko języka francuskiego, ale nawet mego własnego, że więc pomimo najszczerszej chęci, chwilowo nie mogę służyć tłómaczeniem, z obawy, ażeby to nie wypadło zbyt źle; prosiłem go uprzejmie, ażeby poczekał czas jakiś, a ja przyszedłszy nieco do siebie po nieszczęściu, jakie mnie spotkało, i ochłonąw-

rać się, żeby się takim urodził. Następnie zaś trzeba obchodzić się właściwie z suką szczenną i po oszczenieniu się, umieć wybrać szczenięta do chowania, czuwać nad ich dobrem wykarmieniem przez matkę i zdrowem początkowem odchowaniem.

Psy i suki rozpłodowe nietylko powinny być czystej rasy, odznaczać się piękną budową, siłą i zdrowiem, ale nadto powinny mieć jak najwięcej wrodzonych myśliwskich zalet i być dobrze ułożone. Ten ostatni warunek nie jest wprawdzie niezbędny, stanowi przecież jednę rękojmię więcej podatności szczeniąt do tresury.

W zasadzie, należy łączyć ze sobą wyżły tylko tej samej rasy, a nawet tylko tej samej odmiany. Wrazie niemożności dobrania tej samej odmiany, trzeba zachować tożsamość rasy i łączyć pointery z sobą, a settery ze sobą. Łączenie pointerów z setterami daje przychówek nieładny, nieokreślony i taki mięszaniec, obok nieestetycznego wyglądu, ma częściej wady, niż przymioty rodziców; wyjątki zaś nie mogą służyć za zasadę. Należy także pamiętać, że settery nie znoszą przymieszki obcej krwi, gdyż przez to łatwo bardzo utracają właściwe swej rasie zalety.

Jeżeli i rasy dobrać nie można, to potrzeba łączyć pointery z innemi wyżłami gładkiemi, najbardziej do nich zbliżonemi kształtem i własnościami, a settery znów z wyżłami o długim włosie, jak np. z wyżłami kurlandzkiemi, spanielami i t. p. W ostateczności, łączyć, aby wyżły z wyżłami. Szczenięta mięszańce, mające w sobie tylko jakąś część krwi wyżlej, niewarte są chowania; nietylko bowiem niezdatne są do polowania i układania, ale są jeszcze szkodliwe, gdyż mają skłonności do polowania samopas i niszczenia zwierzyny.

Nie mówimy tu zresztą o próbach i doświadczeniach z krzyżowaniem ras, które doprowadzają do ciekawych i nieraz znakomitych rezultatów; wszakże i najlepsze, ustalone już dziś rasy, powstały właśnie tą drogą. Ale kto chce mieć odrazu dobrego wyżła, powinien, albo sam dochować się go podług powyższych wskazówek, albo, nabywając szczenię, dobrze obejrzeć jego rodziców i przekonać się o rodowodzie.

Maść jest kwestyą gustu: jedni przekładają jednostajną, inni dwubarwną, i stosownie do tego łączą pary rozpłodowe. Nie należy jednak dla otrzymania ulubionej maści poświęcać rasy lub takiej odmiany, która polega głównie na ustalonym kolorze, jak np. seterów-gordonów i irlandzkich. Wogólności, psy kolorów ciemnych i jednostajnych, czarne, kasztanowate, brązowe, uważane są za wytrwalsze i silniejsze, chociaż bywają niekiedy twardsze i złośliwe; łagodniejsze i podatniejsze do ułożenia są maści białej, żółtej, płowej, wogóle jasnej. Wyżły maści mięszanej, lecz ciemnej, czarnej z kasztanowatą, brązową, ciemno-czerwoną, nie uważają się za ładne; lepiej wygląda, przy głównej maści ciemnej, mała domieszka białej w niektórych miejscach od spodu. Psy czarne z białemi łatami lub naodwrót, nie są poszukiwane. Za najładniejsze zaś uważają się czysto białe z niewielkim dodatkiem żółtej maści, albo żółte z większą lub mniejszą przymieszką białej. Maść troista zdarza się nieczęsto i wzbudza podejrzenie co do czystości rasy.

(D. c. n.).

KORESPONDENCYA.

Z Kujaw.

Zwierzostan tutejszej bezleśnej okolicy, sądząc z poniżej przytoczonej kroniki, jest bardzo zadawalniający, co w znacznej części przypisać należy prześladowaniu w polu psów, drapieżnej zwierzyny i kłusowników, a także emulacyi powstałej pomiędzy urządzającymi polowania.

Dzięki tak tym ambicyjkom, jak i dobrze zrozumianemu gospodarstwu myśliwskiemu, polujących w jesieni z wyżłem na koty prawie się tu nie spotyka; natomiast każdy z amatorów urządza u siebie dorocznie dwa polowania: jedno w miesiącu wrześniu na kuropatwy, których w ciągu dnia od kilku fuzyj pada po sto kilkadziesiąt, jak w Krotoszynie, Przywieczerzynie, Straszewie i wielu innych miejscowościach, a drugie w porze zimowej, specyalnie na zające i lisy.

Brak lasów nie daje sposobności spotykania się z grubą zwierzyną. W sezonie ubiegłym, do udatniejszych i starannie prowadzonych polowań, zaliczyć wypada: w Bądkowie

---

szy ze zmartwienia, nieco odzyskam władze umysłowe.

Argument ten nie podobał się naturalnie hr. T., ale odrazu postawiłem kwestyę mego konia jasno — i przygotowałem się na wszelkie nieprzyjemności z całą rezygnacyą.

Dalszych utarczek z hr. T. nie będę opisywał, było ich może za wiele, ażeby je wyszczególniać i nudzić tem i tak może aż nadto cierpliwego czytelnika — jednakowoż nie mogę się powstrzymać od opisu jednej wycieczki i trochę zabawniejszego epizodu.

Z hr. T. wyjeżdżaliśmy codziennie, a ja zauważyłem, że moja Sznutel, spokojna podemną, jak dziecko, hr. T. robiła rozmaite nieprzyjemności i figle, które wcale nie cechowały konia wojskowo-posłusznego; nie badałem coprawda, coby było tego przyczyną, bo aż nadto byłem o tem przekonany, że poczciwy Kapałka, który był w jednej stajni ze Sznutlą, urządzał jakieś sztuki, ażeby hr. T. miał mniej dogodnego konia, niż się tego spodziewał. Przedewszystkiem, zdaje się, postarał się o to, że hr. T. zaraz na trzeci dzień odpsuł Sznutlę pod siodłem, a odpsuł w tak wysokim stopniu, że była ona przy dosiadaniu niemal niemożliwą, potrzeba było bowiem dużo trudu i zachodu, ażeby hr. T. mógł się dostać na siodło.

Piątego dnia po zamianie, jechaliśmy do miasteczka Varance, celem rekwirowania owsa, siana i słomy dla sztabu. Jechało nas kilkunastu, rotmistrz hr. T., podporucznik v. R., ja, jeszcze trzech podoficerów, kilku szeregowców i kilka furgonów.

Klacz zaraz przy wsiadaniu była niemożliwą — nie chciała stać, wspinała się, stulała uszy, zgrzytała zębami, ale hr. T. wsiadał ostrożnie i znosił z cierpliwością garbienie się Sznutli, szczupaki, które od czasu do czasu dawać chciała, boczenie się, branie łba między nogi i rożne inne nieprzyjemne wybryki. Wkońcu utemperowała się nieco i szła spokojniej.

Po drodze mijaliśmy na bruku oddział naszej artyleryi, a armaty przed nami i furgony, które szły w tyle, robiły nieznośny turkot po kamieniach; to już wcale nie podobało się Sznutli; boczyła się, przestraszała, zgrzytała zębami, parskała, aż w końcu dała tak szaloną lansadę z drogi na pole, że hr. T. nie mógł się utrzymać w siodle, spadł, i w obec nas wszystkich wycisnął na mokrym piasku bardzo wyraźne kontury swego „centrum gravitatis“.

Rozgniewany i mocno zaambarasowany, dosiadł przy pomocy szeregowców Sznutli, wpakował jej kilka energicznych ostróg w bok, aż jej biedaczce krew trysnęła i zirytowany pojechał z nami dalej.

W Varance mieliśmy dużo do czynienia, koniom i ludziom trzeba było dać wypocząć. Umieściliśmy więc konie nasze w jednej stajni, zostawiliśmy przy nich podwójny „odwach“, a sami poszli na miasto posilić się. Nie mogliśmy się daleko od koni oddalać, i trzeba było wyszukać gdzie najbliżej, co do zjedzenia. Jako ordynans hr. T., byłem przy nim i z podporucznikiem v. R. weszliśmy we trzech do maleńkiej jakiejś traktyerni. Jedząc, co nam na prędce podać mogli, spostrzegł hr. T., że

własności p. Zd. Barthla, Straszewie p. B. Sulimierskiego, Lubaniu p. Wł. Pruskiego, Jaranowie p. K. Dzierzbickiego, Niegibalicach pp. Busse, Sierzchowie p. R. Bernera, Konecku p. K. Sulimierskiego. Przywieczerzynie p. R. Kryńskiego, Więsławicach p. Br. Kretkowskiego; wszędzie liczba ubitej zwierzyny, z małem wahaniem, blizką była setki. Rezultat ten, jak powiedziałem, osiągnięto w ciągu ostatnich lat kilku systemem jednorazowych zbiorowych polowań.

Nic bowiem tak ujemnie nie wpływa na ilość zwierzyny, jak częste płoszenie jej, co ma miejsce tam, gdzie kuchcie lub polowemu dozwolonem jest codzienne chodzenie z bronią.

Zwierzobój.

WSPOMNIENIA
O POLOWANIACH I KONIACH

przez

J. G. Whyte Melville'a.

(Z angielskiego).

(Ciąg dalszy).

Jakkolwiek lekkość ręki daje wielką przewagę w steeple-chasie i na polowaniu, najlepiej jednak baczny obserwator ocenić może wyrafinowaną subtelność tego, co się zwie ręką przy zwykłej jeździe na spacerze. Wielka ulica Hyde Parku jest miejscem, gdzie ta zaleta najpiękniej może się okazać i gdzie, trzeba wyznać, niestety, najrzadziej się ją spotyka. Doskonały koń spacerowy, który, w cantrze i stępie, może przejść pięć mil angielskich na godzinę, co nie jest małą próbą szybkości, powinien być tak ujeżdżony i tak prowadzony, żeby mógł zmieniać nogę, gdyby tego od niego żądano, za każdym krokiem. Widziałem jeźdzca, który przejechał pół mili angielskiej pomiędzy drzewami, przecinającemi Rotten Row, nie ominąwszy ani jednego. Koń zmieniał nogę kolejno, w miarę, jak miał skręcić w prawo lub w lewo, kierowany tylko lekkiem pochyleniem się jeźdzca w tę lub ową stronę, i dotknięciem nogi i kolana, a było ono tak słabe, że go nawet ciśnieniem nazwać nie można. Jakże rzadko zdarza się widzieć konia, skręcającego poprawnie. Zwykle dozwalają mu to czynić na łopatkach i odsuwając tylne nogi tak daleko, że nie mogłyby w niczem dopomódz mu, gdyby się potknął lub pośliznął, co na londyńskim, często wilgotnym bruku, niezawodnie go o upadek przyprawi. Nawet w stępie lub wolnym kłusie, musi koń się zbierać i noga jeźdzca powinna naciskać bok od strony zewnętrznej, żeby cała siła nogi i kolana skupiona była pod jego własnym i jeźdzca ciężarem. W cantrze musi naturalnie ruszyć od nogi na zewnątrz, w przeciwnym razie mógłby drugą zaczepić i powalić się na ziemię całym ciężarem.

Widziałem niegdyś sławnego Lorda Anglsey, jak skręcał dziewiętnaście razy z rzędu, na rogu Piccadilly i Albemarle Street, dopóki koń nie zawrócił tak, jak on sobie życzył. Stary wojak, o wspaniałej i pięknej postawie, miał, jak wiadomo, przyprawioną nogę, której niewłaściwe ruchy psuły nieraz ową wyszukaną doskonałość jazdy, tak przez niego ulubioną. Za dwudziestym razem udało mu się jednak i tłum, który się zebrał, żeby mu się przypatrywać, z radością skorzystał ze sposobności, aby zrobić owacyę bohaterowi z pod Waterloo.

Ze wszystkich jeźdzców, którzy używają spacerów w Hyde Parku, za naszych czasów najlżejszą rękę posiada pan Mackenzie Greaves, dawny oficer kawaleryi; jest on pasyonowanym amatorem polowania i koni, zajmuje się też od niejakiego czasu wszelkiemi subtelnościami szkoły, która nigdzie nie doszła do takiego rozwoju, co w Paryżu, gdzie zwykle pan Greaves mieszka. Patrząc na niego, jak na ujeżdżonym przez siebie koniu przemyka się przez tłum, na wzór zwinnej rybki, swobodnie, szybko i zręcznie, zdając się kierować swego wierzchowca tylko siłą woli, można dopiero zrozumieć, w jaki sposób powstał w dawnej Grecyi myt o Centaurach. Tak on, jak jenerał Laurenson, którego imię już wzmiankowałem, trzymają się systemu pana Baucher, polegającego na doskonałem zbadaniu natury konia, tak, iż ujeż-

---

przy spadnięciu z konia wyrwał mu się cokolwiek rękaw od mundura, a ponieważ hr. T. był bardzo „correct“ w ubraniu, przeto postanowił natychmiast naprawić defekt swego stroju; igłę miałem przy sobie, podałem ją więc hr. T., ale nie było nitki. Hrabia T. naturalnie nie wiedział, jak zażądać od gospodyni nitki po francusku, na mnie był zadąsany, więc nie prosił już wcale na tłómacza, ale v. R. powiedział mu, że nitka po francusku nazywa się „un fil“.

Zaczęła się więc najkomiczniejsza rozmowa hr. T. z gospodynią.

— Hela! Burschuase! — co miało oznaczać: He! là! Bourgeoise!

— Monsieur.

Hr. T. zaczął coś mówić, wskazując na wyrwany pod pachą rękaw, czego gospodyni wcale nie rozumiała.

— Mais monsieur! certainement, je ne comprends pas, ce que vous voulez me dire! mais...

— Nix mais! Nix mais! Donnerwetter, jetzt parle je!—a wskazując pod rękę, zaczął wołać: — Madame! avez-vous une fille, donnez-moi une fille pour ici — comme-ça!

Na to, nasza młoda, ładna i figlarna gosposia, zaczęła się głośno śmiać i wołać:

— Regardez le bon monsieur! A la bonne heure il demande ma fille en mariage! Et les noces, mon brave, quand auront-elles lieu? Attendez, je vais vous présenter votre fiancée!

Poczem wybiegła do drugiego pokoju i śmiejąc się do rozpuku, przyniosła nam w poduszce prześliczną kilkomiesięczną dziecinę, która, jasnemi jak niebo oczkami, zaczęła się ze zdziwieniem przypatrywać niezwykłej scenie.

Hrabia T., zięć „in spe“, oniemiał na widok dziecka; nie wiedział, co to wszystko ma znaczyć, czerwony z gniewu, jak burak, zaczął interpelować pana v. R. — suponując, że to on z niewczesnych żartów umyślnie nazwał źle nitkę „un fil“, chcąc przez to wprowadzić hr. T. w komiczne i ambarasowne położenie.

Chcąc bardziej jeszcze upokorzyć hr. T., wdałem się w tę sprawę i dokładnie wyjaśniłem gosposi, o co właściwie idzie hr. T., a ta, nie mogąc się jeszcze powstrzymać od śmiechu i zrozumiawszy wreszcie, o co chodzi, z całą uprzejmością i elegancyą, wrodzoną francuskom, sama, swemi paluszkami naprawiła zdefektowany mundur hr. T.

Zdaje mi się mocno, że tak spadnięcie z konia, jak niefortunne nieporozumienie z gosposią, zdekoncertowały hr. T. i zraziły do Sznutli; to też na trzeci dzień po owych wypadkach, dostałem rozkaz z mego szwadronu, żebym odprowadził „Adolfa“, a odebrał z powrotem kochaną moją Sznutlę.

Przyprowadziłem ją więc, uściskałem serdecznie, obsypałem tysiącznemi czułościami, uraczyłem chlebem i cukrem—a za hr. T. znów pisałem i mówiłem po francusku i napowrót starałem się być mu dogodnym.

(D. c. n.)

---

*

dżenie jego staje się prawdziwą nauką; zasady jej są tak skomplikowane, że niepodobna ich tu wyłuszczać, lecz najgłówniejszym, elementarnym warunkiem jest, żeby nigdy nie pozwolić koniowi cofać się przed wędzidłem.

— Spuścić ręce! — jest hasłem dziewięciu na dziesięciu dobrych jeźdźców, gdy uczeń wyrzuca głowę w górę, żeby ujść przemocy władzy.

— Nie,—odpowiada Baucher— przeciwnie, ściągnijcie mocniej, aby zmusić buntownika do posłuszeństwa, a jeżeli potrzeba, ściśnijcie kolanami, a nawet użyjcie ostrogi, a gdy poczujecie, że staje się wam uległym, wtedy szybko, w jednej chwili popuście mu cugli, a będziecie go mieli zupełnie w ręku.

Próbowałem i ja nieraz tego systemu i skłonny jestem uwierzyć, że jest on oparty na zdrowym rozsądku; ale we wszystkich naszych stosunkach z koniem, powinniśmy pamiętać, że z natury ma on usta delikatne i czułe, chociaż tak często stają się twarde skutkiem złego i gwałtownego obchodzenia się, siła zatem, której względem konia używamy, powinna być tak akuratnie wymierzona, jak krople laudanum, podane choremu.

Przeznaczeniem cugli jest kierować koniem, a nie służyć za punkt oparcia dla jeźdźca i ten, kto nie czuje się bezpiecznym, jeżeli nie trzyma się czegoś, niech nie zważa na śmieszność i by uniknąć niebezpieczeństwa, zamiast targać za cugle, niech się chwyci grzywy.

Bez żartu, sposób ten nie jest złym, w chwili, gdy się jest blizkim utracenia równowagi i gdy instynktownie chcielibyśmy do niej powrócić; wtedy np. kiedy koń wydobywa się z trzęsawiska, albo osunie się tylnemi nogami w rów lub potknie z jakiejkolwiek przyczyny, gdyż nic tak nie paraliżuje jego usiłowań, jak szarpnięcie cuglami w chwili niestosownej. Powinniśmy używać tego przyrządu jedynie w celu, do którego został wymyślony, a mocne siedzenie w siodle jest koniecznym warunkiem lekkiej ręki. (D. c. n.)

Rozmaitości.

Rimko Rajgis pp. Dorożyńskiego i Skarzyńskiego, który w r. z. wygrał moskiewskie Derby, a następnie został zatrzymany w robocie wskutek kulawizny na tylną nogę, obecnie budzi ponownie nadzieję, że będzie mógł występować z powodzeniem w szrankach i zapisano go na duże nagrody, przeznaczone dla koni 4-letnich i starszych.

Klacze: **Rozi-Nini i Cassandra,** o nabyciu których wzmiankowaliśmy w zeszłym numerze „Jeźdzca i Myśliwego", kupione zostały za pośrednictwem Connera, trenera bar. Liphart'a. „Rozi-Nini" (Remeny i Sophie) ur. w 1889 r. startowała ośm razy i wygrała cztery nagrody na ogólną sumę 6,490 guld. „Cassandra" (Balvany i Capua) również ur. w 1889 r. biegała szesnaście razy i zdobyła trzy pierwsze nagrody i trzy drugie, których ogólna suma wynosi 7,487 gul.

Energique, o nabyciu którego przez Główny Zarząd Stadnin donosiliśmy, ma pozostać we Francyi w stajni p. Blanc i na wiosnę ma biegać pod jego barwami, a dopiero później zostanie wysłany do rządowej stajni w Rosyi.

Zamknięcie. Podług „Saratowskiego Listka", na odbytej w Saratowie sesyi członków towarzystwa „kłusaków", w dniu 17 stycznia, postanowionem zostało zlikwidowanie i rozwiązanie towarzystwa.

Decyzya zamknięcia towarzystwa pochodzi ze smutnego stanu jego interesów, wskutek czego główny zarząd stadnin odmówił dorocznego subsydyum w sumie rs. 2,000 i zatwierdzenia budżetu na rok b., dopóki główny wierzyciel, niejaki p. Zejfert, zaspokojonym nie zostanie. Panu Zajfertowi zaś winno jest towarzystwo od lat trzech 3,000 rs. i na zaspokojenie tego długu nie posiada żadnych funduszów. A tak na jego nieruchomościach, jak i 1,200 rs. depozytu, złożonego w miejskim banku, oddawna położone są areszty, tak przez p. Zajferta, jak i Druzina.

W ten sposób ma zakończyć swój żywot jedno ze starszych towarzystw „rysaków". Podług „najświeższych" wiadomości, „*podobno*" p. Zejfert zrzeka się swoich pretensyj, aby umożliwić towarzystwu przedłużenie egzystencyi.

Pierwsze źrebięta i bliźniaki nie budzą zwykle wielkiego zaufania w hodowcach, gdyż doświadczenie uczy, iż są to po większej części zwierzęta słabe, że padają w źrebięcym wieku, a w najlepszym razie nie są w stanie znieść trudów treningu. Nie jestto jednak zasada ogólna i dużo jest tu wyjątków, a „Evening Standard" podaje cały szereg bardzo zajmujących przykładów.

I tak, zaczynając od trochę dawniejszych czasów, najlepsze cztery konie wychowane w 1867 r.: „Anthony", „Conductor", „Pyrrhus" i „Pantaloon" były pierwszemi źrebiętami, dalej były niemi również „Dr. Sintax", słynny „Sir Hercules", a przedewszystkiem protoplasta tylu znakomitych koni: „Touchstone".

„Touchstone" urodził się w stadzie ks. Westminster i ponieważ był pierwszem źrebięciem, i z tego powodu małe budził nadzieje, został przez swego właściciela podarowany w prezencie.

Ze znakomitszych bliźniaków można wymienić „Elisabethę", która biegała w Oaksie w 1803 r., „Waterloo", a przedewszystkiem „Nicolo", zwycięzcę w „St. Leger" i „2,000 gwinei" i faworyta do Derby w 1823 r. W późniejszych czasach odznaczył się „Jonathan Hayne", zwycięzca North Shropshire Stakes w 1847 r.; „Prairie", która wygrała w 1845 r. Huntingtonshire Stakes; „King Pepin" od Orlando i Princess, który od 1852 do 1855 r. zbierał tryumfy na torach; „Mogador", zwycięzca nagrody Spring Cup w Liverpoolu i w wielu innych gonitwach w 1849 r.; „Spring Daisy" ur. w r. 1879 r. od Springfield'a i Crocus, wygrała Nursery handicap w Manchester, a później nabytą została do Ameryki i w końcu „Trapeze" ur. w r. 1881.

Bardzo ciekawy proces toczy się obecnie w Budapeszcie. Prywatny hodowca wytoczył proces Rządowi, żądając 2,300 florenów odszkodowania, gdyż ogierem, nabytym od Rządu, pokrył siedm swoich klaczy, z których sześć pozostało jałowych, a tylko jedna się oźrebiła. Skarżący występuje więc z pretensyą, iż poniósł stratę, równającą się wyżej wymienionej sumie, gdyż klacze swoje odchowywał z ogierem, który nie był zdatny na reproduktora. Zarządzający stadem ze swej strony utrzymuje, że Rząd, sprzedając ogiera, „żadnej gwarancyi nie dawał", że zatem i za straty odpowiedzialnym być nie może.

Wyrok w tej sprawie jeszcze nie wydany; będzie on bardzo interesujący dla wszystkich hodowców koni.

W Scheveningen, w Holandyi, między 1-ym czerwca a 30 września, ma się odbyć międzynarodowa wystawa sportowa. Figurować na niej będą wszelkiego rodzaju wyroby, przedmioty i maszyny, odnoszące się do wszystkich sportów. Wystawa obejmować będzie 12 grup: pierwsza ma zawierać wszystko, co się tyczy koni i jazdy; druga, myśliwstwa i strzelania; trzecia poświęcona będzie sportowi welocypedowemu; czwarta wodnemu; piąta obejmować będzie gry i zabawy; szósta rybołóstwo, dalsze zaś łyżwiarstwo, oraz przeróżne przedmioty, pozostające w związku ze sportem.

Wystawa ta, urządzona staraniem miłośników sportu, cieszy się ogólną sympatyą i to nietylko w samej Holandyi, ale i po za jej granicami.

Z Janowa. Następujące klacze pełnej krwi, prywatnych właścicieli, przysłane tu zostały do odchowania.

(Dalszy ciąg).

Korsaka.
61. La Puebla, źr. z Boyardem.
62. Marietta, źr. z Salvatorem.
63. Halka, źr. z Roehamptonem.
64. Snowbell, źr. z niezadeklarowanym ogierem.
T. Dorożyńskiego.
65. Gertruda, źr. z Roehamptonem (po Highlander).
66. Krasnoe Seło, źr. z Szamanem.
67. Mandolina.
68. Tombola.
L. Grabowskiego.
69. Felicyta, źr. z „Panem Grabowskim".
70. Drumla, źr. z Sąsiadem.
71. Savella, źr z Kordeckim.
72. Princessa (po Nougat), źr. z Kordyanem.
Ks. Kantakuzen.
73. Dyana, źr. z Bodb-by.
74. Odaliska. źr. z Groźnym.
75. Uspieszna.
Koniewalskiego.
76. Graminée, źr. z Konkordatem (po Kaiserze).
77. Niewzgoda, źr. z Kartuszem (po Consul'u).
Konoplina.
78. Her Majesty.

W uzupełnieniu wiadomości, podanych w poprzednim numerze naszego pisma, o klaczach pełnej krwi, sprowadzonych do Janowa, mamy do nadmienienia, że dwie klacze hr. Niroda: Marquisa i Minia będą wysłane do Moskwy, do odchowania z Tritonem. Liczba zatem matek prywatnych właścicieli, po dzień 20 lutego, będzie się zawierać w cyfrze 76, a nie 78 sztuk. Ale podług otrzymanych deklaracyj, zaznaczona liczba przejdzie chyba setkę.

Możemy jeszcze dodać, że Sara (Nr. 58) jenerała Arapowa jest źr. z Mirabeau, a Chimera (Nr. 59) Wielkiego Księcia Dymitra Konstantynowicza, jest źr. z Braconnierem.

Źrebięta pełnej krwi, urodzone w Janowie w 1892 r.

31 stycznia, klaczka gniada po Typheusie i Kumużce, hr. A. Niroda.

1 lutego, ogierek s-gniady, po Boyard i La Puebla — p. Korsaka.

6 lutego, ogierek gniady, z gwiazdką na głowie, po Consulu i Fridhom—bar. Wulfa.

10 lutego, klaczka gniada, po Roehamptonie i Gertrudzie—T. Dorożyńskiego.

13 lutego, klaczka kasztanowata, z białą strzałką na głowie, po Consul'u i Vanille— własność janowskiego stada.

13 lutego, ogierek s-gniady, na głowie białe odmiany, tylne nogi do połowy piszczeli białe, po „Panu Grabowskim" i Felicycie—L. Grabowskiego.

13 lutego, ogierek gniady, po Roehamptonie i Łowczy — A. Daszewskiego.

14 lutego, klaczka kasztanowata, na głowie biała strzałka, przednie nogi za pęciny białe, a lewa tylna częścią do kolana biała, po Braconnierze i Emmie—A. Daszewskiego.

15 lutego, ogierek gniady, z białą strzałką na głowie, lewa zadnia noga wyżej pęciny biała, po St. Gatien i Koronie—hr. A. Niroda.

15 lutego, klaczka gniada, z białą strzałką na głowie, lewa tylna noga po pęcinę biała, po Braconnierze i Kartince—ks. Strogonowa.

15 lutego, ogierek gniady, tylna noga po pęcinę biała, po Consul'u i Lilli Wenedzie—Woroncowa Iwanowa.

19 lutego, ogierek kasztanowaty, na głowie łysina, tylne nogi do połowy piszczeli białe, po Kordeckim i Savelli — L. Grabowskiego.

Źrebięta pełnej krwi, urodzone w Krasnem, w stadzie hr. L. Krasińskiego.

6 lutego, Image spłodziła gniadego ogierka po Rulerze.

Tegoż dnia, Lady Aleksandra urodziła ogierka gniadego, po Incendiarym.

10 lutego, Scotilla spłodziła ogierka gniadego, po Rulerze.

Stajnie Treningowe.

I.

Stajnia Ludwika hr. Krasińskiego (J. Dobrogost) w Moczydle.

1. „Priam", og. kasztanowaty po Highlandrze z kl. Enonymy, 6 lat.
2. „Astrea", klacz kaszt, po Zützenie, z klaczy Reate 6 lat.
3. „Tormentor", og. gn. po Zützenie, z kl. Image, 5 lat.
4. „Aquila", klacz kaszt., po Highlandrze, z klaczy Reate, 5 lat.
5. „Tiverton", ogier gn. po Lambtonie, z klaczy Niedola, 4 lat.
6. „Erostrat", ogier gn. po Incendiarym, z kl. Ilias, 3 lat.
7. „Rialto", ogier gn. po Flageolet, z kl. Reate, 3. lat.
8. „Australien", og kaszt., po Zützenie, z kl. Fanny, 3 lat.
9. „Pożar", og. kaszt. po Incendiarym, z kl. Miss-Nelson, 3 lat.
10. „Orwell", og. gn. po Soferze, z klaczy Fair-Nell, 3 lat
11. „Felixstove", og. gn. po Lambtonie, z kl. Queen-Ann, 3 lat.
12. „Indiana", kl gn. po Merry-Hampton, z kl. Indian-Star, 3 lat.
13. „Honeycomb", klacz gn. po Soferze, z kl. Hertha, 3 lat.
14. „Złota Rybka", kl. kasz. po Ockhorst, z kl. Industry, 3 lat.
15. „Elbogen", og. gn. po Roehamptonie. z kl. Queen-Ann, 2 lat.
16. „Volosco", og. gn. po Incendiarym, z kl. Mercy, 2 lat.
17. „Perkunos", og. kaszt. po Esterlingu, z kl. Gipsy-Craft, 2 lat.
18. „Quarnero", og. gn. po Incendiarym, z kl. Black-Mare, 2 lat.
19. „Sebenico", ogier kaszt. po Zützenie, z kl. Miss-Nelson, 2 lat.
20. „Fiume", kl. gn. po Soferze, z kl. Ilias, 2 lat.
21. „Lissa", kl. gn. po Zützenie, z kl. Francesca, 2 lat.
22. „Almissa", kl. gn. po Soferze, z kl. Alice, 2 lat.
23. „Milna", kl. gn. po Zützenie, z kl. Alabama, 2 lat.
24. „Yvona", kl. gn. po Incendiarym, z kl. Lady-Aleксandra, 2 lat.
25. „Bravura", kl. gn. po Zützenie, z kl. Fanny, 2 lat.

II.

Stajnia Magdaleny hr. Krasińskiej (Paradox).

1. „Stella", kl. ciemn. gn. po Soferze, z kl. North-Star, 3 lat.

Żokej, W. Dunn
Trener, F. Bray.

MIESIĘCZNIK MYŚLIWSKI.

III.

Marzec.

Marzec, stojący na granicy dwóch pór roku, miesiąc przejściowy z zimy do wiosny, miesiąc zmienny i niepewny, stosownie do przeważającej w nim temperatury, może jeszcze

trzymać zwierzynę w zimowych okowach, albo też pobudzić ją do radości i życia. W miarę więc tego, czy jest mroźny i śnieżny, czy też łagodny, ciepły i słoneczny, żyje ona dalej, jak w lutym, albo zmienia zimowe obyczaje, miejsca pobytu, sposoby żywienia się i wchodzi w nowe fazy życiowe.

Pomimo jednak swej niestałości, marzec przynosi z sobą pewne prawa, którym zwierzyna podlega instynktowo, a które i gospodarz-myśliwy ma obowiązek szanować.

Grubsza, płowa i czarna zwierzyna, już w poprzednich miesiącach zaspokoiła swoje popędy naturalne; przedewszystkiem więc jej samice, jako przyszłe matki, muszą być szczególnie ochraniane. Natomiast zające są w całej pełni swych godów, a dla wszelkiego ptactwa rozpoczyna się dopiero wesele.

Należy przeto unikać wszystkiego, coby je mogło niepokoić, i przez to wpłynąć niekorzystnie na letni i jesienny zwierzostan.

W tym miesiącu łoś i jeleń trzyma się dalej gąszczów, jak w lutym, objada korę drzew liściastych i iglastych, oraz żywi się młodemi ich pędami.

Sarny przebywają więcej na miejscach wzgórkowatych i krzewiastych, ale w bliskości pól; w miarę jednak, jak się ociepla, przenoszą się w okolice niżej położone, na łąki i żywią się pączkami i pędami wierzbiny i osiczyny, trawą i ziołami.

Jeleń w marcu zrzuca rogi, a kozioł sarny w zupełności je odzyskuje i ściera z nich szypuł o drzewa.

Dziki chronią się zawsze w gąszczach, a gdy ziemi nie mogą *bechtać*, cierpią na niedostatek pożywienia i robią po nie dalsze wyprawy; odyniec oddziela się od stada.

Zające idą w podorywki, w pola zasiane oziminą i w poblizkie im zarośla; parkają się ciągle i kocą.

Zając *marczak*, jako najstarszy z tegorocznej progenitury, najodpowiedniejszy jest pod strzał w końcu lata i na jesieni.

Głuszce, cietrzewie i jarząbki zmieniają miejsca pobytu o tyle, że odszukują swoje zeszłoroczne tokowiska, trzymają się od nich niedaleko, a jeżeli powietrze łagodne i ciepłe, już pod koniec tego miesiąca rozpoczynają grę i tokowanie.

Słonki, dzikie gęsi, kaczki, gołębie, przepiórki, bekasy i t. d. przylatują i obierają sobie odpowiednie miejscowości na letnie siedliska.

Kuropatwy coraz bardziej idą w pary; kaczor zaczyna deptać; bekasy bębnić i wszelkie inne ptactwo, stosownie do temperatury, wabić się silniej lub słabiej.

Niedźwiedź rozwala swoją budę; wilki chronią się w bagniste i głębokie knieje, a w pobliżu obranych legowisk mniej wyrządzają szkody, niż dalej.

Lisy wyszukały już sobie i pokopały letnie siedliska, i teraz więcej siedzą w jamach, gdzie liszki przysposabiają gniazda rodzinne.

Żbik wydaje w tym miesiącu od 4 do 6 młodych, kuna leśna rodzi 2—4, borsuk pielęgnuje dalej swoje potomstwo w norze.

Ptaki drapieżne wabią się, łączą i budują nowe, albo opatrują i naprawiają stare gniazda.

Koniec zimy, zwłaszcza jeżeli była ostrą i długą, jest zwykle ciężki i szkodliwy dla zwierzyny, która po wyczerpaniu się zapasów jesiennych w polach i lasach, osłabiona i wychudzona, potrzebuje i w marcu dalszej jeszcze opieki.

Dopóki więc rozbudzona na dobre wegetacya nie da jej naturalnego i w dostatecznej ilości pożywienia, należy jej dostarczać takowego, jak w miesiącach poprzednich, zaopatrywać w nie remizy, dla płowej zwierzyny umieszczać w ostojach i na jej przejściach wiązki siana, snopki owsa, pęki gałęzi i liści, przygotowanych z jesieni i t. p., odnawiać zużyte lizawki, albo naprawiać i dopełniać dawniejszych. Wreszcie, niszczenie wszelkich sideł, zastawianych przez złodziei, jak i wytrwałe ściganie ich samych, należy do koniecznych i zbawiennych środków, ochraniających zwierzynę, których nigdy zaniedbywać nie należy

Właściwie uważając, w marcu ustaje wszelkie polowanie, i zaledwie tylko co do niektórej zwierzyny, z licznemi zastrzeżeniami i wyjątkami, może być dopuszczone. Obowiązujące przepisy dozwalają polować na samce łosie, jelenie i sarny (kozły), a na dziki bez takiego ograniczenia; należałoby przecież oszczędzać i maciory dla zachowania spodziewanego już potomstwa, jak się ochrania samice płowej zwierzyny.

Dziki są zbyt dobrą i cenną zwierzyną, żeby je skazywać na wytępienie, polując na nie i w ciągu całego roku i zarówno na samce, jak i na maciory.

Wolno także polować w marcu na głuszce, cietrzewie i jarząbki, ale także tylko na samce; zaś na dzikie gęsi, kaczki, nury, słonki, bekasy, gołębie, chruściele, kurki wodne i kuliki, bez żadnego, dla ich samic, wyjątku.

Zajęcy, dropi, kuropatw i przepiórek wcale już bić nie wolno.

Jeżeli marzec jest ciepły, to, ku końcowi tego miesiąca, można już strzelać jarząbki na wabia, głuszce i cietrzewie podczas ich gry porannej, o świtaniu, a słonki rankiem i wieczorem na ich ciągu, zwłaszcza po ciepłym i spokojnym deszczu; właściwie przecież jestto polowanie dopiero kwietniowe.

Jak w ciągu całego roku, tak i w marcu prawo upoważnia, a obowiązek myśliwski nakazuje tępić zwierzęta i ptaki drapieżne, jak: niedźwiedzie, wilki, rysie, żbiki, lisy, kuny, łasice, wydry, orły, sokoły, jastrzębie, kanie, kruki, wrony, sroki i t. p.

Na wilki urządza się obławy, robi zasadzki, zakłada żelaza, trucizny i strzela się do nich, gdzie i jak można. Lisy, obok polowania na nie ze strzelbą, nietrudno jest teraz odszukiwać i dochodzić z jamnikami w norach, zkąd łatwo już wycinać je dobrymi psami, wykurzać, wykopywać, lub chwytać w sieci przy wylocie. W tym miesiącu nie trudno także wypatrywać przy budowie gniazd i bić ptactwo drapieżne, albo je strzelać przy puhaczu lub wreszcie, zwłaszcza jastrzębie łowić w kosze i na potrzaski. *M.*

Odpowiedzi od Redakcyi.

Panu D. Wprawdzie, nieraz w potocznej mowie, aby określić rasę konia, dodaje się „folblut", nie biorąc pod uwagę, czy ta kwalifikacya jest zupełnie właściwa. W ten sposób, omawiając czystość pochodzenia, np. perszerona, ardena, kłusaka i t. d. dołącza się: „prawdziwe folbluty". Jednak, podobne określenie w pojęciu „pełności krwi" nie jest właściwe, bo pochodzenie wzmiankowanych koni, nigdy dostatecznie stwierdzonem być nie może i są najczęściej zlepkiem niejednolitym.

Pod względem „czystości krwi", jedne konie oryentalne, pochodzące z bardzo starej rasy, najwięcej ustalonej, mają największe prawo do tej nazwy. Ale konie wschodnie dzielą się znów na przeróżne odcienia, jak: malo-azyatyckie, perskie, berberyjskie i każda z tych odnóg, ma jeszcze swoje poddziały.

Również pomiędzy końmi oryentalnemi są szlachetniejsze i mniej szlachetne i nigdy filiacya, sięgając do dalekiej przeszłości nie może być pewną. Zatem, końmi „pełnej krwi" albo „vollblutami", można *jedynie* nazwać konie angielskie gonitwowe, wychodzące wprost od koni oryentalnych i których rodowody, co najważniejsze, od lat 150 mogą być stwierdzone stud-bookami. A w każdej metryce folbluta, można znaleść w dalekich stopniach, założycieli tego wielkiego rodu, jakiemi byli: Godolphin, Arabian, Darley Arabian i Barley Turk.

P. A. W. Rozpoczęte studyum „Jazda na dystans" jest pracą oryginalną, nie opartą na żadnym podręczniku. Różnorodne źródła, z których autor czerpał potrzebne mu fakta na poparcie swych poglądów, są przytoczone. Podręczniki wyłącznie zajmujące się „Jazdą na dystans", nie są znane Redakcyi, ale na każde pytanie, odnośnie do tego przedmiotu, Redakcya gotowa jest udzielić najbardziej szczegółowych objaśnień i wskazówek.

P. W. Ro. z Czołczyna. Szanowny Pan jest zapisany na liście rocznych prenumeratorów „Jeźdźca i Myśliwego", a rok kończy się 1 kwietnia 1892 r. i dlatego odbiera Pan pismo; od kwietnia, bez odnowienia prenumeraty, wysyłanem ono Szan. Panu nie będzie.

OGŁOSZENIE

o umieszczeniu ogierów Janowskiego Depôt na stacyach w 1892 roku.

	Wzrost w werszkach	Opł. za pokryw. R.	Opłata stempl. K.
Gubernia Siedlecka.			
Powiat Konstantynowski, centralny punkt w osadzie Janów.			
WULWICZ c. gniady, janow. stada, pół-krwi angielskiej po peł. krwi Warcrafcie	3 1/4	3	5
WALLENROD gn. janowskiego stada, pół-krwi angielskiej po peł. krwi Warcrafcie	4 3/4	3	5
REDUT kary, Nowo-Aleksandrowskiego stada, 3/4 krwi angielskiej po peł. krwi Rubinie, matka Armida po pełnej krwi Arzasie	2 1/2	2	5
WINT gn. z derkulskiego stada, po clevelandzie i suffolku	2 1/4	2	5
KOMANDOR kaszt. janowskiego stada 15/16 krwi angielskiej, po pół. krwi Kordyanie i Mirze, od peł. kr. His Majesty	3	2	5
LILI-BURGAS siwy z Nowo-Aleksandrowskiego stada, pół-krwi angielskiej, po peł. krwi Little-Frog	2 1/4	1	5
Zawiadujący stacyą, starszy narjadczyk Turobiński.			
Powiat Sokołowski, w dobrach Czekanów p. Bądzyńskiego.			
JASMIN jas. gn. 15/16 po pełnej krwi Woltyżerze, matka Mira, od pełnej krwi His-Majesty	3 5/8	5	80
KURYER ciem. gn. janowskiego stada, pół krwi angielskiej, po pełnej krwi Walerym	3 1/2	2	5
Jako starszy, masztalerz Antoni Wasilewicz.			
Pow. Radzyński, w dobrach Jabłoń hr. Zamoyskiego.			
MILTON kaszt. z janowskiego stada pół-krwi angielskiej, po pełnej krwi His Majesty	4 1/4	3	5
WREMIAMIER gn. janowskiego stada, 3/4 krwi angiel. po pełnej krwi Warcrafcie, matka Mołodka, po peł. krwi Menzim	4 1/2	3	5
Jako starszy, masztalerz Wincenty Ignatowicz.			
Pow. Łukowski, w dobrach Miastków pani Gąsowskiej.			
WAMPIR kary ze stada W. Mysyrowicza, czystej krwi angiel., ojciec Jung Eklips, mat. Stokhauzen, po Stokwell. R. S. T. VIII, str. 161	2 1/2	5	80
KOROL gn. janowskiego stada, 3/4 krwi angiels., po peł. krwi Kalchasie, matka Rusaczka od peł. krwi Rusłana	3 1/2	2	5
Jako starszy, masztalerz Józef Lernartowicz.			
W tymże powiecie, w dobrach Wojcieszków hr. T. Platera.			
WREMIEŃSZCZYK kaszt. janowskiego stada. 3/4 krwi ang., po peł. krwi Warcrafcie, matka Marmura od pełnej krwi His Majesty	5	3	5
MANRYKO kaszt. janowskiego stada, pół-krwi angielskiej po peł-krwi His Majesty	4	3	5
JOMP-OVER jasn. gn. janowskiego stada, pół-krwi angielskiej, po pełnej krwi Jovel-boy'u	4 1/2	2	5
Jako starszy, masztalerz Michał Szeń.			
Pow. Garwoliński, w dobrach Sarny p. Kozłowskiego,			
REDCAR II, ciem. gn. janowskiego stada, pół-krwi angielskiej po pełnej krwi Riflemanie	3 1/4	5	80
KORYOLAN kaszt. janowsk. stada, pół-krwi angielskiej, po pełnej krwi Kordyanie	3 7/8	2	5
Jako starszy, Ludwik Niegoda.			
Gubernia Płocka.			
Pow. Płocki, dobra Podgórze p. Małowieskiego.			
WALAJ kaszt. janowskiego stada, po pełnej krwi Voturze, matka Raszczotliwaja, po pełnej krwi Romanie	4 3/4	3	5
ŻEMANNY gn. janowsk. stada, 3/4 krwi angielskiej, po Woltyżerze, matka Mołodka, po pełnej krwi Menzi.	3 1/2	2	5
Jako starszy, masztalerz Franciszek Zieniewicz.			
Pow. Prasnyszski, w dobrach Chojnowo p. Chełchowskiego.			
TRYTON kasztanowaty janowskiego stada, pół-krwi angielskiej, po pełnej krwi Typheusie	4	3	5
PARADNY kaszt. derkulskiego stada rasy Norfolk	4 1/2	2	5
Jako starszy, masztalerz Jan Sacewicz.			

	Wzrost w werszkach	Opł. za pokryw. R.	Opłata stempl. K.
Pow. Rypiński, dobra Ugoszcz p. Borzewskiego.			
KALDERON gniady ze stada L. Kronenberga, po Kaiserze i Doucereuse R. S. T. IX, str. 50	3 3/4	5	80
ŻOGER gniady janowskiego stada, anglo-arab, po peł. krwi Jovel-boy'u	4 1/2	5	80
RANNI gn. janowskiego stada, 3/4 krwi angielskiej, po pełnej krwi Riflemanie, matka Mołodka, po peł. krwi Menzim.	4 1/2	2	5
JERYCHO kaszt. janowskiego stada, 3/4 krwi angielskiej, po pełnej krwi Woltyżerze, matka Rusaczka, po pełnej krwi Ruslanie	2 1/4	2	5
BAZARCZYK siwy janowskiego stada, anglo-arab	2 1/2	1	5
Jakó starszy, młodszy narjadczyk, Andrzej Kamiński.			
Pow, Płoński, w dobrach Poświętne p. Weyera.			
MARVEL ciem. gn. janowskiego stada, pół-krwi angielskiej, po pełnej krwi His-Majesty	3 3/4	3	5
ŻOKIW kaszt. janows. stada, 3/4 krwi angielskiej, po peł. krwi Woltyżerze, matka Klara, po pełnej krwi Kalchasie	3 1/2	2	5
Jako starszy, masztalerz Wiktor Kosiński			
Gubernia Łomżyńska.			
Pow. Łomżyński, w dobrach Śniadowo p. Smiarowskiego.			
ŻAK gniady, janowskiego stada, pół-krwi anglo-arab, ojciec pełnej krwi Jovel-boy.	3 1/2	3	5
FAETON kaszt. janowskiego stada, 7/8 krwi angielskiej, ojciec pełnej krwi Fontenoy, matka Ewa od pełnej krwi Ellika i Rusaczki od pełnej krwi Rusłana	3 1/4	2	5
Za starszego, Borys Miedwied.			
Pow. Ostrowski, w dobrach Koski u p. Godlewskiego.			
MATEJKO kaszt. janowskiego stada, pół-krwi angielskiej, ojciec pełnej krwi His-Majesty	3 1/4	3	5
GRANAT sk gn., nabyty, rasy ardeńskiej	1 1/4	1	5
Jako starszy, masztalerz Józef Zieniewicz.			
Pow. Mazowiecki, w dobrach Kurowo, p. Kozłowskiego.			
ŻERALD gn. janowskiego stada, 3/4 krwi ang., ojciec pełnej krwi Woltyżer, matka od peł. krwi Rataplana	3 1/4	3	5
MARKIZ c. gn. janowskiego stada, pół krwi angielskiej, ojciec pełnej krwi His-Majesty	3 3/4	1	5
Za starszego, Józef Tereszko.			
Gubernia Warszawska.			
Pow. Warszawski, w dobrach Zaborów, u p. Jakubowskiego.			
MAKS gn. janowskiego stada, pół krwi angielskiej, ojciec pełnej krwi His-Majesty	4 1/2	5	80
GUDAŁ jas. gn. janowskiego stada, pół-krwi arabskiej, ojciec pełnej krwi Hidalgo	5 1/4	2	5
Za starszego, Michał Bohusz.			
Tenże sam powiat, w dobrach Okęcie, u p. Łabęckiego,			
MUR gn. janowskiego stada, 3/4 krwi angielskiej, ojciec pełnej krwi His-Majesty, mat. Razsiejana, od peł. kr. Riflemana	4	3	5
FAWORYT gn. janowskiego stada, pół krwi angielskiej, ojciec pełnej krwi Fontenoy	2 6/8	2	5
Jako starszy, masztalerz Jan Grzymowski.			
Pow. Grójecki, w dobrach Winiary p. Szczuki.			
RAZGAR gn. janowskiego stada, 3/4 krwi angielskiej, ojciec pełnej krwi Rifleman, matka Mołodka, po pełnej krwi Menzim	4	2	5
KOMUS jas. gn. z janows. stada, pół krwi angielskiej, ojciec pełnej krwi Kalchas	3	2	5
Za starszego, Wasil Jasiński.			
Pow. Radzymiński, dobra Tłuszcz p. Wysockiego.			
FARAON c. gn. chrenowskiego stada, pełnej krwi angielskiej, ojciec Fontenoy, matka La Fermiere od Lorda Faukenberga, R. S. T. VIII, str. 92	3 1/4	5	80

	Wzrost w werszkach	Opł. za pokryw. R.	Opłata stempl. K.
FIGARO gn. janowskiego stada, pół-krwi angielskiej, ojciec pełnej krwi Fontenoy	$3\frac{1}{8}$	1	5
Jako starszy, masztalerz Aleksander Gordyewicz.			
Pow. Błoński, w dobrach Gozów p. Sobańskiego.			
WILSDEN sk. gn. peł. krwi, sprowadzony z Anglii, ojciec Lingerer, matka Miss Clifden od Lorda Clifdena, A. S. B. T. XIV, str. 309	$4\frac{1}{4}$	5	80
ŁANDYSZ br. kaszt. janowskiego stada, ojciec cynegauer, matka yorkshirka	$5\frac{3}{4}$	2	5
Za starszego, Andrzej Tereszczuk.			
Pow. Gostyński, dobra Dobrzynów p. Blumberga.			
WAWERLEY gn. janowskiego stada, pół-krwi angielskiej, ojciec pełnej krwi Warcraft	$4\frac{3}{8}$	3	5
POŁTUS kaszt. derkulskiego stada, perszeron	4	3	5
Jako starszy, masztalerz Stanisław Grzymowski.			
Pow. Włocławski, dobra Węcławice p. Kretkowskiego.			
SUBSIDE gn., kupiony we Francyi, pełnej krwi angielskiej, ojciec The Baron, matka Buble od Teobalda, A. S. T. XIV, str. 63	$4\frac{1}{2}$	5	80
JOCRISSE gn. janows. stada, $\frac{3}{4}$ krwi ang. ojciec peł. krwi Woltyżer, matka Kometa od pełnej krwi Kalchasa	$3\frac{1}{2}$	5	80
Jako starszy, masztalerz Michał Górecki.			
Gubernia Kaliska.			
Pow. Turecki, w dobrach Aleksandrowo, u hr. Tola.			
PARACHUT c. gn. chrenowskiego stada, pełnejkrwi angiels. ojciec Peut-être, mat. od Riflemana R.S.T.IX, str. 157	$4\frac{1}{2}$	3	5
WARIAG kaszt. janowskiego stada, $\frac{3}{4}$ krwi angiels., ojciec peł. krwi Warcraft, m. Raszczotliwa od peł. krwi Romana.	$3\frac{2}{3}$	3	5
Za starszego Franciszek Jędruszczak			
Pow. Sieradzki w dobrach Wola-Łobudzka, u p. Modl.			
REWOLWER gn. janowskiego stada, pół krwi angielskiej, ojciec pełnej krwi Rifleman	$4\frac{1}{2}$	3	5
FRIVOLE kaszt. janowskiego stada, pół krwi angielskiej, ojciec pełnej krwi Fontenoy	5	2	5
Jako starszy, masztalerz Stanisław Klimkiewicz.			
Gubernia Petrokowska.			
Pow. Rawski, w dobrach Żdżary, u p. Siedliskiego.			
PRYKASZCZYK gn. ze stada Znamieńskiego J. C. W. W. Ks. Mikołaja Mikołajewicza starszego, perszeron.	5	5	80
WARWICK c. kaszt. janowskiego stada, od pół-krwi ang.	4	2	5
Jako starszy, masztalerz Aleksander Zdanowicz.			
Pow. Nowo-Radomski, w dobrach Borowno p. Michalskiego.			
MARIO gn. janowskiego stada, $\frac{3}{4}$ krwi angiels., ojciec pełnej krwi His-Majesty, matka Rozsiejana, od peł. krwi Riflemana	6	5	80
ERYK siwy janowskiego stada, pół krwi anglo-arabskiej, ojciec pełnej krwi Ellik	$3\frac{1}{2}$	2	5
Za starszego, Stanisław Różycki.			
Pow. Łódzki, w dobrach Remiszewice p. Wojciechowskiego.			
FANFARON gn. janowskiego stada, od koni pół-krwi angiels.	$4\frac{1}{2}$	3	5
FITIL gn. derkulskiego stada, kleweland, Kocz-hose	$4\frac{1}{2}$	3	5
Jako starszy, masztalerz Ignacy Szewczuk.			
Gubernia Radomska.			
Pow. Radomski, w dobrach Zalesie, u p. Rudzińskiego.			
KONGRES gn. ze stada p. L. Kronenberga, pełnej krwi angielskiej, ojciec Kaiser, matka Goldernte, po King of Dajamandza R. S. T. IX str. 39.	$4\frac{1}{2}$	3	5
PROCZNYJ kaszt. derkulskiego stada, perszeron	$3\frac{1}{2}$	3	5
Za starszego, Kazimierz Gordyewicz.			
Pow. Opatowski, w dobrach Bokszyce u p. Jasińskiego.			
MARKUS sk. gn., pełnej krwi angielskiej, ojciec Marksman, matka Adulation po Newminster	$3\frac{1}{2}$	3	5
ESTAMP c. gn. janowskiego stada, pół-krwi angielskiej, matka Razsiejana, po pełnej krwi Riflemanie	$5\frac{1}{2}$	3	5
LORD WENLOCK j. gn. janowskiego stada, pół-krwi angielskiej, ojciec pełnej krwi Ladies-frend	$2\frac{5}{8}$	2	5
Jako starszy, masztalerz Józef Caruk.			

	Wzrost w werszkach	Opł. za pokryw. R	Opłata stempl. K.
Pow. Koński, w dobrach Falkowo p. Jakubowskiego.			
KRECZET c. gn. nowo-aleksandrowskiego stada, od pół-krwi anglo-arabów	$4\frac{1}{4}$	3	5
ŻERAL c. kaszt. janowskiego stada, $\frac{3}{4}$ krwi angielskiej, ojciec pełnej krwi Woltyżer, matka Rusaczka od peł. krwi Rusłana	3	2	5
Jako starszy, masztalerz Józef Cypel.			
Pow. Opoczyński, w dobrach Popławy p. Korszo-Siedlewskiego.			
JEROME gn. janowskiego stada, $\frac{3}{4}$ krwi angielskiej, ojciec pełnej krw. Jovel-boy, matka Raszczotliwaja, od peł. krwi Romana	3	3	5
ENOS sk. gn. janowskiego stada, $\frac{3}{4}$ krwi angiels., ojciec peł. krwi Ellik, matka Red-Roz, po peł. krwi Rangler	$2\frac{1}{2}$	2	5
Jako starszy. masztalerz Michał Szyszkowski.			
Pow. Sandomierski, dobra Błonie, u. p. Zarzyckiego.			
RAZGROM gn. janowskiego stada, $\frac{3}{4}$ krwi angielskiej, ojciec peł. krwi Rifleman, matka Mołodka, od peł. krwi Menzi	4	3	5
TROUVÈRE jas. gn. janowskiego stada $\frac{3}{4}$ krwi ang., ojciec peł. krwi Typheus. mat. Wenecya od peł. krwi Walerego	$3\frac{2}{3}$	3	5
LOTAR gn. janowskiego stada, pół-krwi angielskiej, ojciec pełnej krwi Ladies-frend	$3\frac{1}{2}$	2	5
Jako starszy, masztalerz Stanisław Petrykowski.			
Pow. Kozienicki, w dobrach Kozienice pani Walar-Larskiej.			
KRUMIR jas. gn. janowskiego stada, pół-krwi angielskiej, ojciec pełnej krwi Kalchas	$2\frac{3}{4}$	3	5
ROZBÓJNIK gn. janowskiego stada, pół-krwi angielskiej, ojciec pełnej krwi Rifleman	4	2	5
Jako starszy, masztalerz Grzegorz Iwańczuk.			
Gubernia Lubelska.			
Pow. Lubelski, dobra Trawniki p. Józefa Michalskiego.			
RADYKAŁ kaszt. nowo-aleksandrowskiego stada, pół-krwi angielskiej, ojciec pełnej krwi Ratnyj	$2\frac{1}{2}$	2	5
METEOR gn. janowskiego stada, $\frac{3}{4}$ krwi angiel., ojciec peł. kr. His-Majesty, mat. Georgetta od peł. krwi Jovel-boy'a	$3\frac{1}{2}$	2	5
Jako starszy, masztalerz Feliks Lenartowicz.			
Pow. Janowski, w dobrach Wilkołaz-Górny p. Kiwerskiego.			
KRASAWJEC kaszt. janowskiego stada, pół-krwi angielskiej, ojciec pełnej krwi Kalchas	$3\frac{1}{2}$	3	5
LORD-WALTON jas. gn. janowsk. stada, pół-krwi angielskiej, ojciec pełnej krwi Ladies Frend	$3\frac{3}{4}$	3	5
AJAKS siwy chrenowskiego stada, od pół-krwi anglo-arabów.	$2\frac{1}{2}$	2	5
ŻOKEJ gn. janowsk. stada, $\frac{3}{4}$ krwi angiels., ojciec peł. krwi Woltyżer, matka Kabarda, od peł. krwi Kalchasa	$2\frac{1}{2}$	2	5
Za starszego, Dominik Urbańczuk.			
Pow. Krasnostawski, w dobrach Chłaniewo p. Białosukni.			
WIESTNIK gn. janowskiego stada, pół-krwi angielskiej, ojciec pełnej krwi Walery	$5\frac{1}{8}$	3	5
KRIKRI siwy nowo-aleksandrowskiego stada, wschodniego pochodzenia	$4\frac{1}{4}$	1	5
Za starszego, Ignacy Chiłkiewicz.			
Pow. Nowo-Aleksandryjski, w dobrach Sadurki p. Zawadzkiego.			
LORD-WALLAS gn. janowskiego stada, pół-krwi angielskiej, ojciec pełnej krwi Ladies-Frend	$3\frac{3}{4}$	3	5
ŻIRO kaszt. janowskiego stada, pół-krwi angielskiej, ojciec pełnej krwi Woltyżer.	$3\frac{3}{4}$	2	5
Jako starszy, masztalerz Antoni Wojtczuk.			
Pow. Tomaszowski, w dobrach Komarów p. Szeliskiego.			
CASSAGNAC gn. janowskiego stada, pół-krwi angielskiej, ojciec peł-krwi Kalchas	$3\frac{1}{2}$	2	5
MONTBAR c. gn. janowskiego stada, pół-krwi anglo-arab., ojciec pełnej krwi His-Majesty	$3\frac{1}{2}$	2	5
Za starszego, Paweł Zaremba.			
Gubernia Grodzieńska.			
Pow. Kobryński, dobra Kantynów p. Mazewskiego,			
KALCHAS gn. chrenows. stada, czystej krwi angielskiej, ojciec Kostryl, matka Lady-Feri po Lord Faukenberg R. S. T. VII, str. 179.	$3\frac{3}{4}$	5	80
BAJRON siwy, janowskiego stada, po pełnej krwi arabach	3	1	5
Za starszego, Józef Korolczuk.			

Pow. Brzesko-Litewski, dobra Wierchowicze, u p. Rotta.

	Wzrost w werszkach	Opł. za pokryw. R.	Opłata stempl. K.
KREZUS c. kaszt. ze stada W. Mysyrowicza, peł. krwi angiel. ojc. Jung Eclips, mat. Friponne. R. S. T. VIII, str. 177.	$3^1/_4$	5	80
ELIPS siwy, janowskiego stada. pół-krwi anglo-arabskiej, ojciec pełnej krwi Ellik.	3	1	5

Za starszego, Adam Lenartowicz.

Gubernia Chersońska.

Pow. Elizawetgrodzki, dobra Annówka p. Erdeli.

	Wzrost w werszkach	Opł. za pokryw. R.	Opłata stempl. K.
FORTUNIO kaszt. ze stada hr. Niroda, ojciec Astarot, matka Fortuna od Młodego Barda R. S. T. VIII, str. 175.	$4^1/_4$	5	80
CLAIRMONT kasztanowaty janowskiego stada, $^{15}/_{16}$ krwi angielskiej, ojciec Kordyan, matka Magita od peł. krwi His-Majesty, babka Gertruda od peł. krwi Jovel-boy'a.	$4^3/_4$	3	5

Za starszego, masztalerz Feliks Szeń.

Gubernia Kurlandzka.

Pow. Mitawski, dobra Gros-Wircau bar. Hana.

	Wzrost w werszkach	Opł. za pokryw. R.	Opłata stempl. K.
KADAR gn. janowskiego stada, pół-krwi angielskiej, ojciec pełnej krwi Kalchas	$3^1/_2$	3	5
WULKAN sk. gniady, janowskiego stada, $^{15}/_{16}$ krwi angielskiej, ojciec pełnej krwi Walery, matka Rusałka od pełnej krwi Riflemana, babka Wasalina od pełnej krwi Wallaca	2	2	5

Za starszego, Jan Niepogoda.

Oddane w dzierżawę.

Gubernia Siedlecka.

Pow. Konstantynowski, w dobrach Patków-Prusy p. Kopcia.

	Wzrost w werszkach	Opł. za pokryw. R.	Opłata stempl. K.
FRANK gn. chrenowskiego stada, od pół-krwi arabów. . .	$3^1/_2$	3	5

Pow. Radzyński, dobra Międzyrzec p. Dmochowskiego.

	Wzrost w werszkach	Opł. za pokryw. R.	Opłata stempl. K.
LINT sk. gn. ze stada J. M. Iljenki, pełnej krwi angielskiej, ojciec Lord-Favorit, matka Rosa Sławianka, od Normana, R. S. T. VIII, str. 140.	$2^3/_4$	3	5

Przy stajni Antoni Miedwied.

Gubernia Warszawska.

Pow. Kutnowski, w dobrach Siemienice hr. Potockiego.

	Wzrost w werszkach	Opł. za pokryw. R.	Opłata stempl. K.
MATADOR c. gn. janowskiego stada, pół-krwi angielskiej, ojciec pełnej krwi His-Majesty	$3^1/_2$	5	80

Przy stajni, Józef Moroz.

W tymże powiecie, w dobrach Krośniewice p. Rembielińskiego.

	Wzrost w werszkach	Opł. za pokryw. R.	Opłata stempl. K.
LELIO gn. janowskiego stada, pół-krwi angielskiej, ojciec pełnej krwi Ladies-Frend	4	3	5

Przy stajni, Paweł Demczuk.

Gubernia Petrokowska.

Pow. Petrokowski, dobra Bogusławice p. Boggowut.

	Wzrost w werszkach	Opł. za pokryw. R.	Opłata stempl. K.
KIEDR gn. janowskiego stada, pół-krwi angielskiej, ojciec pełnej krwi Kalchas	$3^3/_4$	3	5

Przy stajni, Stefan Jańczuk.

Gubernia Kijowska.

Pow. Wasilkowski, w dobrach Biała-Cerkiew hr. Branickiej.

	Wzrost w werszkach	Opł. za pokryw. R.	Opłata stempl. K.
MAK-ADAM j. gn. janowskiego stada, pół-krwi angielskiej, ojcie pełnej krwi His-Majesty	$3^3/_4$	5	80
BIRON kaszt. janowskiego stada pochodzenia wschod. . . .	$2^1/_4$	3	5

Przy stajni, Stanisław Misiejuk i Aleksander Nowakowski.

Ogółem: na 40 stacyach 92 ogiery, w dzierżawie 7.

Uwaga. Ogierom, pozostającym w dzierżawie, pozwala się dać nie ilość skoków, a ilość klaczy, przeznaczonych dla każdego.

OGŁOSZENIA.

Дозволено Цензурою. — Варшава, Февраля 15 дня 1892 года.

Druk Noskowskiego, Mazowiecka 11. Redaktor i Wydawca: ***Stanisław Wotowski.***